

GAZETA USTRONSKA

Nr 13(138)/94

31 marca—6 kwietnia

3000 zł

ŚWIĄTECZNEJ
POGODY
I SŁOŃCA

ŻYCZY
REDAKCJA

*Wszystkim
Mieszkańcom i Gościom
Ustronia
składamy serdeczne
życzenia zdrowych i radosnych
Świąt Wielkanocnych*
*Rada Miejska i Burmistrz
Miasta Ustronia*

Jest tradycją, że z okazji Świąt Wielkiejnocy składamy sobie życzenia. Tradycją są też przedświąteczne porządki, jest więc okazja, aby wyrazić swe uznanie dla pracowitości i dbałości o czystość miasta jego mieszkańców.

Wiosna ujawniła wszystkie zanieczyszczenia środowiska, które trzeba usunąć. Łagodna zima pozwoliła zaoszczędzić pieniądze przeznaczone na odśnieżanie, które obecnie można przeznaczyć na utrzymanie czystości. Trwają prace na drogach, chodnikach w parkach. Jednak bez pomocy i dobrej woli mieszkańców, bez ich pracy przy utrzymaniu w czystości swych posesji i ich otoczenia, wszelkie działania prowadzone przez miasto skazane byłyby na niepowodzenie. Cieszę się, że tak wielu mieszkańców rozumie, że tylko wspólnym wysiłkiem możemy uzyskać zauważalny efekt postrzegania miasta jako zadbanego i czystego.

Burmistrz Miasta
Kazimierz Hanus



Rys. Ewa Turoń



Fot. W. Suchta

WIELKANOC

Wielkanoc znacznie później przemówiła do wyobraźni góralskiego dziecka. Misterium ukrzyżowania, męki, odkupienia i zmartwychwstania, to wszystko było takie dalekie, w porównaniu z dobrze znaną stajenką, pasterzami, owcami i krowami, które łączyły codzienność z wielkim świętem. Stąd najpierw do wyobraźni przemówiła strona obrzędowa święta, zakres prac, których ono wymagało i obowiązków dbania, by obrzędem stało się zadość. Te święta nie miały cudownej atmosfery drzewka i jutrzni w mroźną noc. Bóg człowiek umierał na krzyżu, także za swoje grzechy — to przekroczyło zakres naszych spraw. Wielkanoc jednak miała swoje uroki. Była wiosna, szumiały wezbrane potoki i wtedy, gdy gadające wodą zbocza gór już do mnie przemawiały, wytworzyłem sobie własny obraz święta Zmartwychwstania.

W zakresie spraw gospodarczych to było zmiatanie podwórka i czyszczenie gruntowne obejścia, to było potrząsanie drzewami owocowymi

w sadzie (żeby dobrze obrodziły), gdy znowu odezwały się dzwony. To był ścisły post w Wielki Piątek, śpiewanie pieśni z kancynola o męce pańskiej, chodzenie do kościoła, by tę mękę rozpamiętywać i czytanie odpowiedniego kazania z postylli. Ale dla nas, dzieci, było to święto ponure, chociaż wierzyliśmy, że wielkie, bo bez ukrzyżowania nie ma zmartwychwstania, a więc i odkupienia. Daleko ważniejsze wydawało mi się, że na Wielkanoc diabeł suszy złoto w Pieniężnej Dziurze, ale najważniejsze było, że mama na Wielkanoc piekła „murzynę”. Były to białe bułki z drożdżowego ciasta, w które zapiekano szynkę, a czasami także kielbasę. Każdy członek rodziny miał swojego „murzynę”, jadło się go na śniadanie, na „podobiodki”, czyli drugie śniadanie, na „swaczyny”, czyli podwieczorki. Każdy mógł kroić jak chciał, jeść jak i ile chciał, a że było to coś niesłychanie smacznego, więc nadawało także blask świętu Wielkiejnocy.

(dokończenie na str. 2)

WIELKANOC

(dokończenie ze str. 1)

Dla surowych i prostodusznych ewangelików Wielkanoc była świętem przypominającym o bezwzględności obowiązku. Przecież Jezus przyszedł na świat, by swoją męką zbawić ludzi i ten swój obowiązek wykonał bez reszty. Każdy codzienny obowiązek miał jakieś elementy krzyża i męki, więc trzeba było iść za przykładem Jezusa. Stąd ta waga przywiązywana przez ewangelików do ukrzyżowania i stąd dla nich Wielki Piątek jest tak wielkim świętem. Ale dla nas, dzieci, liczyły się przede wszystkim „murzyny” i „śmiergust” w wielkanocny poniedziałek. Na ten śmiergust trzeba było przygotować sikawkę „karwacz”. Sikawkę robiło się z gałązki czarnego bzu, z której można łatwo zrobić rurkę, zamykaną z jednej strony drewnianym korkiem, w nim rozpalonym drucikiem wypalało się otwór. Jako tłok służył cienki patyk, na którym nawinięto zatluszczoną szmatkę. Taka prosta sikawka wyrzucała wodę na odległość kilku czy kilkunastu metrów. Wystarczyło. Karwacz spletało się z trzech, czterech lub ośmiu prętów i służył do bicia. Taki z ośmiu prętów miał kwadratowy przekrój i ten był naprawdę ważny. W Śmiergust chodziło się „na pustki” do starzyków, albo „do chałupki” do Lorków, albo do Dustorów, tam gdzie były dzieci albo młodzi, skłonni do biegania i krzyku.

Dla mnie jednak Wielkanoc rychło nabrała innego sensu, gdy zacząłem czytać i gdy przeczytane treści przenosiłem w otaczający świat. Wtedy Wielkanoc stała się także

świętem zmartwychwstania roślin, wody wyzwolonej z lodu i śniegu, świętem potocznych, zakwitających bazi, kwiatków nieśmiały na pozór, lecz hardo wyzywających przymrozki czy marcowe zawieje śnieżne. Czasem Wielkanoc wypadła na wczesną wiosnę, a czasami już na dojrzały i rozwinięty wiosennie kwiecień. Szczególna wartość Wielkanocy dla dzieci tkwiła w wakacjach szkolnych. Wprawdzie dziecko chłopskie uczestniczy wtedy w pracy w polu, ale ta praca także objawia lśniąca ziemię odwróconą pługiem, chmary ptactwa idące za bronami, wezwania wiosennego słońca skierowane ku wszystkim wysiewanym ziarnom i zagrzebanym sadzeniakom. Nie wiedziałem wtedy nic o Demeter czy Persefonie, ale jak każde chłopskie dziecko wiedziałem o sile zmartwychwstania tkwiącej w tym wszystkim, co chłop grzebał w ziemi, by z tego tworzyć chleb. To wiedziałem, zanim nawet umiałem przeczytać o rolniczych kultach i religiach zmartwychwstania.

Nie było w naszej rodzinie zwyczaju dzielenia się jajkiem, nie było „święconego” stojącego na stole. Zaczęło się ono zjawiać znacznie później, gdy wraz z naszym dorastaniem wrastaliśmy także w nowe obyczaje. Ta tradycyjna Wielkanoc, poprzedzona uroczystością czczonym Wielkim Piątkiem, była raczej świętem surowym i prostym. Była świętem okresu gorącej pracy w polu. Wyznaniem chłopskiej wiary w siew i zniwa. Boże Narodzenie można kontemlować patrząc na przyrodę

zmarzniętą pod mrozem. Wielkanoc nie jest kontemplacją — jest czynem, wiosną, a więc pracą. Tak się to musiało niejako kłębić w umyśle chwytającym zdarzenia codzienności z perspektywy kilku lat życia. Wielkanoc przychodziła jak wiosna, była jej składnikiem, była świętem, które wiosną nadawało swoisty sens. Dla rodziców i ich sąsiadów było to także święto nadziei na plon, dla nas, dzieci, sens tego

świata nie zamykał się ani w żałobnych pieśniczkach z kancynola, ani w mało zrozumiałych tekstach postylli, ale oznaczał znacznie więcej w oczekiwaniu na murzynę i uciechy śmiergustu. Jest bowiem prawem dziecka, by każdemu świętu nadawać sens wynikający z dziecinnych, lecz wielkich miar swojego świata.

Jan Szczepański
(„Korzeniami wrosłem w ziemię”)

RUSZYŁA KAMPANIA

Wszystko wskazuje na to, że za dwa miesiące odbędą się wybory samorządowe. Jako najbardziej prawdopodobny termin wymienia się datę 12 czerwca. Cztery lata temu, w miastach poniżej 40.000 mieszkańców obowiązywała ordynacja większościowa. W Ustroniu wybieraliśmy radnych w 24 okręgach wyborczych i w każdym z nich do Rady Miejskiej wchodził ten kandydat, który zdobył najwięcej głosów. Obecnie zamierza się wybory na tej zasadzie przeprowadzać w miastach i gminach liczących poniżej 15.000 mieszkańców. Wynika z tego, że w Ustroniu, liczącym 15,6 tys. mieszkańców, obowiązywać będzie ordynacja proporcjonalna, czyli głosować będziemy na listy komitetów wyborczych.

Właśnie nad nową ordynacją i wynikającymi z niej konsekwencjami dyskutowano na zebraniu ustronjskiej Unii Demokratycznej, które odbyło się we wtorek 22 marca w świetlicy SM „Zacisze” przy ul. Cieszyńskiej. Zawilości ordynacji przybliżył senator Janusz Okrzesik. On też zaproponował, by przeprowadzić ankietę wśród mieszkańców, która pozwoliłaby zbudować program wyborczy dopasowany do problemów nurtujących ustroniaków. W zebraniu brało udział 15 osób, przy czym nie wszystkie do końca identyfikowały się z UD. Dlatego postanowiono, że krąg osób należy powiększyć zapraszając na kolejne zebrania ludzi przychylnych UD, które jednocześnie są znane i poważane w swych środowiskach. Pozwoli to stworzyć sukces wyborczy. Nasz poinformowany, że rzecznikiem prasowym ustronjskiego koła UD jest Irena Pawelec. Zebranie prowadził Zdzisław Kaczorowski. (ws)



J. Okrzesik i B. Kaczmarczyk podczas spotkania. Fot. W. Suchta

TO I OWO Z OKOLICY

Pod koniec października zarejestrowano Dziedzictwo Błogosławionego Jana Sarkandra. Na czele stoi 13-osobowy zarząd.

CKH toczy rozmowy z władzami miasta Cieszyna w

sprawie przejęcia przez miasto części kosztów utrzymania drużyny hokejowej. Postanowiono postawić na szkolenie dzieci.

Szkoła Muzyczna w Cieszynie ma 60 lat. W kwietniu odbędzie się jubileuszowy koncert i zjazd absolwentów.

Z okazji 30 rocznicy śmierci G. Morcinka Macierz Ziemi Cieszyńskiej zorganizowała konkurs dla młodzieży szkol-

nej, popularyzujący postać i twórczość pisarza.

Ok. 100 mld zł planuje wydać w br. na inwestycje „Poli-farb”. To 3-krotnie więcej niż w 1992 r. Fabryka chce teraz pomalować Amerykę, wejść na ten trudny rynek.

Austriacka firma „Swietelsky” założona przed 50 laty przez Polaka, zamierza uporządkować gospodarkę odpadami w regionie cieszyńskim.

Oby tylko coś z tego wyszło. Póki co, śmieci mają wędrować do Jastrzębia.

8 rok funkcjonuje Klub Ekologiczny w Drogomyślu. Dorosli wielce cenią sobie współpracę z uczniami.

18 miesięcy budowano kościół katolicki na Lachach w Brennej. Konsekracja odbyła się pod koniec listopada ub. r.

(nik)

KRONIKA MIEJSKA

Na ślubnym kobiercu stanęli:

19 marca 1994 r.

Wiesława Świerżewska, Milanówek i Jan Pliszczynski Ustroń

☆☆☆

Najlepsze życzenia dla jubilatów:

Anna Sikora, lat 96, ul. Kręta 17

Józef Zintel, lat 94, oś. Manhattan 4/41

Alfreda Czyż, lat 80, ul. 3 Maja 10/4

Rudolf Szturc, lat 80, ul. Katowicka 135

Maria Sztwiernia, lat 80, ul. Wiejska 18

☆☆☆



Targowisko miejskie cieszy się nie słabnącym powodzeniem. Wiele osób przyjeżdża w dni targowe na zakupy samochodami. Wtedy trudno gdziekolwiek zaparkować. Jak widać na zdjęciu i w pozostałe dni wszystkie miejsca do parkowania są zajęte.

Fot. W. Suchta

Ci, którzy od nas odeszli:

Ludwik Jenkner, lat 85, ul. Nadrzeczna 33
Karol Cieślak, lat 87, ul. Daszyńskiego 52/6
Anna Gruszka, lat 46, ul. Lipowa 69

Serdeczne podziękowanie dla dr Marka Wiechy za okazane serce, życzliwość i pomoc medyczną w czasie choroby naszego męża, ojca i dziadka

śp. Józefa Niemczyka

składa RODZINA

Serdeczne podziękowanie znajomym, sąsiadom, kolegom, ośrodkom misyjnym w cieszyńskim, delegacjom Działu Energetycznego Kuźni Ustroń za złożone wyrazy współczucia, wieńce i kwiaty oraz liczny udział w ostatniej drodze zmarłego

śp. Józefa Niemczyka

składa RODZINA

Serdeczne podziękowanie za okazane współczucie, złożone kwiaty i wieńce oraz udział w pogrzebie

śp. Anny Gruszka

ks. dr Henrykowi Czemborowi, dyrekcji i pracownikom PSS Ustroń, sąsiadom, przyjaciołom i znajomym

składa SYN i RODZINA

KRONIKA POLICYJNA

17.03.94 r.

Około godziny 19.30 zgłoszono włamanie do budynku gospodarczego przy ul. Katowickiej. Z budynku skradziono magnetowid wartości 3 mln. zł. Postępowanie w toku.

Tego samego dnia o godz. 21. 50 na parkingu przy DW. „Złocien” został uszkodzony samochód marki Mercedes na szkodę mieszkańca Ustroń.

19.03.94 r.

Około godz. 1.00 w nocy zatrzymano nietrzeźwego kierowcę samochodu marki Żuk. Przepr-

wadzone badania alkometrem wykazało 1,94 promila alkoholu we krwi. Kierowcy zatrzymano prawo jazdy.

20.03.94 r.

Dokonano włamania do kiosku owocowo-warzywnego przy ul. Daszyńskiego. Skradziono słodycze, kawę, herbatę i owoce na łączną sumę około 3 mln 300 tysięcy zł.

22.03.94 r.

W czasie kontroli drogowej zatrzymano nietrzeźwego kierowcę samochodu marki Skoda, mieszkańca Golezowa. Badanie alkometrem wykazało 1,02 promila alkoholu we krwi. Kierowcy zatrzymano prawo jazdy.

STRAŻ MIEJSKA

17.03 — kontrola porządków na terenie Nierodzimia. W sześciu przypadkach nakazano posprzątanie terenu przy posesjach. Nakazano też firmie przeprowadzającej remont przy DW „Rosomak” posprzątanie po zakończonych pracach.

18.03 — zlokalizowano duże dzikie wysypisko śmieci przy ul. Nadrzecznej. Ustalono właściciela, na którego terenie się ono znajduje i nakazano uporządkowanie terenu.

21.03 — wspólnie z policją interweniowano na parkingu strzeżonym przy Szpitalu Uzdrawiskowym w związku ze skargą trzech kuracjuszy o nieprawidłowościach przy pobieraniu opłat. Rozpoczęto kontrolę w Lipowcu. Stwierdzono znaczne zaśmiecenie potoku Lipowiec, szczególnie na odcinku od strażnicy w górę. W dziewięciu przypadkach nakazano uporządkowanie terenu przy posesjach.

22.03 — dalsza kontrola Lipowca i dalsze trzy nakazy uporządkowania terenu przy posesjach.

Ze zbiorów Muzeum

Dziś rozpoczynamy prezentację zbiorów fotograficznych Muzeum. Na początek zdjęcie z lat 20-tych naszego wieku przedstawiające do dziś istniejący obiekt przy ulicy Daszyńskiego 39. Wówczas znajdowała się tam restauracja, sklep cukierniczy i sklep przyborów szkolnych. Zachowało się kilka fotografii tego XIX — wiecznego, dziś nieco zaniedbanego budynku. Jedną z nich, z początku XX wieku zamieszczono w „Pamiętniku Ustrońskim” nr 4. Właścicielem restauracji był Ignacy Kramny, toteż dom ten nazywano „Kramnowką”.



Burmistrz Miasta Ustroń zawiadamia, że zgłoszenia dzieci do przedszkoli na rok 1994/95 będą przyjmowane w terminie od 01.04. do 30.04.1994 r. Zapisy dzieci sześciolletnich (klasy „0”) prowadzą tylko przedszkola. Wobec konieczności określenia ilości miejsc w przedszkolach prosimy o przestrzeganie podanego terminu.

Serdeczne podziękowanie wszystkim krewnym, przyjaciołom, znajomym, lekarzom i pielęgniarkom oraz księżom za modlitwy, okazaną pomoc, współczucie, wieńce i tak liczny udział w uroczystości pogrzebowej naszej ukochanej żony, mamy i babci

śp. Emilii Sikory z domu Zabyszczyń

składają szczerze wdzięczni mąż, córka i wnuczka

TAKIE JEST ŻYCIE

Rozmowa z Wiktorem Pasternym, radnym z Lipowca

Zbliża się koniec kadencji obecnej w Rady Miejskiej. Co sprawiło, że zdecydował się Pan kandydować cztery lata temu?

Nie było to moje pierwsze podejście do wyborów, gdyż już w poprzednich wyborach byłem kandydatem na radnego, ale ordynacja wyborcza w tym czasie była tak skonstruowana, że już przy starcie przekreśliła moje szanse.

Jakie sprawy były wówczas do załatwienia?

Najbardziej palącą sprawą były drogi. Tu nie chodzi tylko o te główne, ale przede wszystkim o boczne, mniej ważne w oczach władzy, a bardzo istotne dla ludzi, którzy z nich muszą codziennie korzystać. Poza tym była sprawa świetlicy tak potrzebnej dla naszej społeczności, potrzeba budowy strażnicy, otaczająca nas środowisko, centralne odprowadzanie ścieków, by uroczy dawniej potok Lipowski nie był ściekiem, ale miejscem gdzie żyją ryby i raki. Dużo można by jeszcze wymienić.

Czy udało się przynajmniej część tych spraw załatwić?

Bardzo mało z tego co planowałem i co było i jest potrzebne naszej dzielnicy. Ale to nie nasza wina, tylko uchwały budżetowej miasta.

Z jakimi problemami spotyka się Pan obecnie jako radny?

Problemów jest bardzo dużo. Wymienię chociażby niszczący budynek świetlicy. Problem jest, co z tym fantem zrobić, aby zapobiec samozagładzie tego obiektu. Jak poszerzyć i za jakie pieniądze drogę lipowską, żeby można było przedłużyć linię autobusową. Co zrobić, by droga do szkoły i przedszkola naszych dzieci była bezpieczna. Problemem moim i mojego kolegi jest, jak uszczknąć na sesjach RM jak najwięcej pieniędzy dla Lipowca z kiesy miejskiej.

Jak wygląda sprawa z budową strażnicy w Lipowcu?

Mimo trudności finansowych praca idzie całą parą. Na dzień dzisiejszy wykonano następujące prace: instalację CO, podłączono piec gazowy, wykonano instalację elektryczną w 80%, bez osprzętu energetycznego i podłącza kablowego. W czynie społecznym wykonano dokumentację na podłączenie wody i same podłączenie. Zamontowano wodomierz. Tych spraw jest bardzo dużo. Naprawdę prace idą w dobrym tempie. Jest spora grupa ludzi, szczególnie strażaków, którzy się solidnie w to dzieło angażują. Trudno jest wymienić wszystko, ale mając przed sobą protokół Społecznego Komitetu Budowy Remizy, pozwolę sobie zacytować jego zakończenie: „W miarę sprzyjających warunków atmosferycznych przystąpimy do prac i liczymy, że zdołamy uporać się z robotami do 22 maja, by po 13 latach zakończyć prace przy Domu Strażaka i sięć spokojnie przy małej czarnej”.

Co Pan sądzi o pomysle przewodniczącego Rady Osiedla o przyłączeniu Lipowca do Brennej?

Lubię Brenną. Każdą wolną niedzielę lubię spędzać z rodziną (ciąg dalszy na str. 5)



Fot. W. Suchta

4. Ciepota Ustrońska



Fot. W. Suchta

STRES JAK PRZYPRAWA

21 marca w oddziale muzeum „Zbiory Marii Skalickiej” w ramach ustrońskiego Klubu Propozycji odbyła się prelekcja dr Henryka Wieji pt. „Pokolenie przedłużonego stresu”. H. Wieja starał się wytłumaczyć zebranym czym jest stres i jak należy sobie z nim radzić. Według niego, stres jest swego rodzaju przyprawą, która może wyzwolić w nas energię, pobudzić do działania, ale, jak każda przyprawa w zbyt dużych ilościach może stać się czymś uciążliwym, a nawet szkodliwym. Przedłużający się i tłumiony stres jest niebezpieczny i prędzej czy później obraca się przeciwko nam.

Podczas prelekcji H. Wieja zapoznał słuchaczy z szeregiem wykresów i tabel, obrazujących stresy w naszym codziennym życiu. Jedną z tych tabel przedstawiała zdarzenia, które są stresogenne. Określonym sytuacjom przyznawana jest odpowiednia ilość punktów, oznaczająca stopień stresu jaki za sobą niosą. Najwięcej punktów, bo aż 100, przypisano śmierci bliskiej osoby. Tabela nie zawierała tylko tak tragicznych zdarzeń. Wymieniono tam także zmianę pracy, zawarcie związku małżeńskiego, a nawet wyjazd na wakacje. Jeżeli suma zebranych punktów w przeciągu trzech, czterech miesięcy przekroczy 200, jest to znak alarmujący.

Jak sobie radzić ze stresem. Oczywiście jest, że całkowicie nie można go wyeliminować z naszego życia. Chodzi o to aby go ograniczyć do funkcji stymulującej. Umiejętności te, według H. Wieji powinniśmy wynieść z domu. Odpowiednia atmosfera w domu, zdrowy styl życia, to wszystko wpływa na naszą zdolność do obrony przed nadmiernym stresem. Różne jednak były modele wychowywania dzieci dawniej, inne są obecnie. Jak dorosły człowiek może poradzić sobie ze stresem? Najprostszym sposobem na rozładowanie stresu po dniu pracy jest wysiłek fizyczny. Codziennie pół godziny szybkiego marszu powinno nam pomóc.

Magda Dobranowska

Nowo otwarty

SALON MEBLOWY

w pawilonie handlowym na os. Manhattan, poleca:

- segmenty młodzieżowe od 4 300 000 zł
- segmenty pokojowe od 6 150 000 zł
- segmenty kuchenne od 3 950 000 zł
- zestawy wypoczynkowe od 4 470 000 zł
- zestawy wypoczynkowe 3+2+1 od 9 000 000 zł

Ponadto fotele 1 i 2-osobowe, biurka, narożniki kuchenne i inne. Parkiety dębowe, bukowe, brzoźowe. Można zamawiać całe komplety mebli, bądź pojedyncze elementy.

ZAPRASZAMY od poniedziałku do piątku od 9.00—17.00, w soboty od 9.00 do 13.00

Od 24 marca do 12 kwietnia czynna jest w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa wystawa prac plastycznych dzieci z Ośrodka Rehabilitacyjno-Wychowawczego w Ustroniu — Nierodzimiu. Prezentowanych jest ponad 70 prac wykonanych różnymi technikami. Ośrodek powstał 1 września 1991 r. Założony przez Towarzystwo Opieki nad Niepełnosprawnymi w Ustroniu. Mieści się w Przedszkolu nr 6. Obecnie znajduje tam opiekę 12 dzieci niepełnosprawnych.

WSPÓLNOTA RADOŚCI

Od początku istnienia Ośrodka zapewniano przebywającym w nim dzieciom opiekę dydaktyczną, rehabilitacyjną, psychologiczną i logopedyczną. Początki nie były łatwe, wymagały stworzenia eksperymentalno — autorskich programów pracy dla każdego dziecka i dwóch, różniących się grup zajęciowych, oraz integracji dzieci, które (w większości po raz pierwszy) musiały dostosować się do norm życia grupowego. Na „starcie” każde z nich trafiło do Ośrodka z „etykietką”, że nie nadaje się do pracy w zespole, co na szczęście, po dwóch latach pracy zupełnie się nie sprawdziło. Wręcz przeciwnie. Ci mali ludzie tworzą obecnie specyficzną społeczność, rządzącą się przyjętymi i dobranymi przez nich regułami postępowania. Stanowią wspólnotę radości, uśmiechu, zabawy, ale także trudu rehabilitacji i edukacji.

Kiedy spotykamy dzieci „sprawne inaczej” na ulicy, być może nie wiemy jak się zachować. Czego więc oczekują od nas Ci mali ludzie? Na pewno nie litości, ale pomocy i normalnego traktowania. Reagują szczerze i otwarcie na ludzkie gesty życzliwości i dobroci, pochwały czy uznania. I choć nie zawsze mogą porozumieć się z nami w sposób werbalny, to wykorzystują inne kanały porozumienia się ze światem innych dzieci i dorosłych. Wzbogacają swoją ekspresję gestem, mimiką lub jak na tej wystawie — porozumiewają się przez kolor, kształt, fakturę... Prezentowane rysunki są odbiciem ich dziecięcego świata, świata w którym dominuje szczerść i prawda, świeci duże i ogromne słońce, ludzie uśmiechają się, trawa nie zawsze ma kolor zielony, a niebo niebieski. Miarą artysty przedstawionych prac jest nie tyle doskonałość kreski czy formy, ale zdolność małego twórcy do „opowiedzenia” kolorem o swoim świecie. Nie „poprawiamy” rysunków naszych dzieci, nawet wbrew wskazaniom, nie konturujemy prac, gdyż ogranicza to możliwości „porozumiewania się” poprzez kolor czy kształt. Ważne jest, że poprzez taki a nie inny obraz dziecko podjęło próbę, a może wyzwanie dialogu z samym sobą i z odbiorcą. Każde narysowane „coś” — żyje, porusza się, oddycha w dziecięcej wyobraźni. Mały twórca z łatwością nazywa swoje dzieło, często w sposób prosty, nieskomplikowany, bo takim widzi świat, w takim czuje się bezpiecznie.

I dlatego bądźmy po prostu tacy, jakimi widzą nas mali artyści. I to jest recepta na bycie z dziećmi „sprawnymi inaczej”.

Beata Choromańska



Na otwarcie wystawy prac plastycznych dzieci z Nierodzimia przybyli sami autorzy prac, ich rodzice i opiekunowie, a także młodzież z SP — 2. Uczniowie „dwójki” utrzymują kontakty z niepełnosprawnymi kolegami już od dłuższego czasu. Nawiązały się znajomości i przyjaźnie. Wszyscy obecni w Muzeum z prawdziwym podziwem i zainteresowaniem oglądali kolorowe rysunki, malunki i wyklejanki. Ich wartość rośnie, gdy uświadomimy sobie jak wiele pracy w nie włożyli niepełnosprawni artyści i ich opiekunki. Fot. W. Suchta MD

TAKIE JEST ŻYCIE

(ciąg dalszy ze str. 4)

w tej miejscowości. Chętnie jeżdżę na narty na Stary Groń czy do Węgierskiego. Zachwycają mnie zakątki Brennej, które są urocze i czyste. Lubię mieszkańców Brennej. Mam wśród nich wielu znajomych i przyjaciół. Ale co do przyłączenia Lipowca do Brennej to nie mam prawa się wypowiadać. To muszą zrobić mieszkańcy Lipowca. Najlepiej w formie jakiegoś referendum. A czy sądzi Pan, że Ustron jest rzeczywiście za mało interesuje się bardziej odległymi dzielnicami? Czy to tylko Lipowiec jest tak pokrzywdzony?

Takie jest życie, że to co bardziej odległe widzi się słabiej. Sądzę, po inwestycjach jakie wykonujemy w ciągu naszej kadencji na terenie Lipowca, że wcale nie tak daleko jest on od Ustronia i wcale nie jest tak pokrzywdzony. Świadczą o tym także wizyty burmistrza i Przewodniczącego RM.

Ale czy rzeczywiście w Lipowcu jest taka atmosfera, że mieszkańcy chcieliby przyłączenia do Brennej?

Nie odczuwam tego.

Były projekty powstania w Lipowcu wysypiska śmieci. Obecnie sprawa może się znów stać aktualna. Czy widzi pan taką możliwość? Jaka byłaby reakcja mieszkańców? A jeśli nie dopuszcziliby do tego, to gdzie indziej widziałby Pan to wysypisko?

Nie widzę takiej możliwości. Lipowczanie to porządni, pracowici ludzie, ale nie wolno ich drażnić. Jestem pewien, że reakcja mieszkańców będzie taka sama jak poprzednio i nie dopuszczą do powstania wysypiska na terenie, o którym eksperci powiedzieli, że nie można tam nawet myśleć o powstaniu wysypiska. Nowy teren pod wysypisko. Nasza kadencja rozpoczęła się sprawą wysypiska. Niech ta sprawa będzie zagadką do rozwiązania dla następnej Rady Miejskiej.

Jaki ma Pan kontakt ze swoimi wyborcami. Z jakimi problemami się do Pana zwracają?

Lipowiec został tak nieszczęśliwie podzielony na okręgi wyborcze, że na co dzień nie mieszkam wśród moich wyborców. Są to mieszkańcy obrzeży Lipowca. Stąd mam utrudniony kontakt z nimi. Najczęściej spotykam ich po mszy św. przed Kościołem. Zwracają się do mnie z różnymi problemami. Od tych najmniejszych, które można załatwić od ręki, jak jakaś porada czy pocieszenie, aż po te ważniejsze. Najczęstszymi problemami są jednak drogi przechodzące przez prywatne posesje. Dawniej były utwardzane przez miasto. Dzisiaj nie można nawet dostać tłuczni, żeby je utwardzić i po ludzku dojść i dojechać do domków. Ale to już nie moja wina, choć wyborca tego nie rozumie. Przyjęto zasadę, że drogę można budować czy remontować gdy teren jest wykupiony. Zasada ta jest słuszna, choć czasem krzywdząca dla sporej ilości ludzi.

Co jeszcze zostało do zrobienia w Lipowcu i co stało na przeszkodzie aby to zrealizować?

Wszystkie sprawy o których mówiłem już wcześniej są niezrealizowane do tej pory. Przyczyną tego jest bardzo szybko płynący czas i brak, jeszcze raz powtarzam, brak funduszy.

Czy Pana zdaniem Ustron zmienił się w ostatnich latach na lepsze czy gorsze?

Jestem w wieku, w którym człowiek więcej widzi. Obserwując to co mnie otacza mogę śmiało powiedzieć z ręką na sercu, że Ustron na pewno nie zmienił się na gorsze.

Czy Pana zdaniem rozwój Ustronia powinien iść w kierunku uzdrowiska czy miejscowości wypoczynkowej?

Uzdrowiska.

A dlaczego?

No bo są po temu przyczyny. Są domy wczasowe, które można wykorzystać. Są źródła naturalne.

Ale źródło wiąże się z pewnymi ograniczeniami.

Tak, myślę jednak, że w obecnych czasach zawsze są pewniejsi kuracjusze niż wczasowicze.

Co pan sądzi o rozwoju Zawodzia i o powstaniu kasyna w tej części Ustronia?

Zawodzie powinno być perłą Ustronia. Mamy wybudowane

(ciąg dalszy na str. 6)

Pierwszy dzień wiosny — dla uczniów „dzień wagarowicza” — owocuje co roku artykułami w prasie i migawkami w TV gdzie widzimy pijane, rozwydrzone hordy

dalej — czy zdarzyło się, aby nie sprzedali ci alkoholu? Tak, jeden raz w Wiśle nie sprzedano mi piwa. Zrozumieć można że uczniowie starszych klas szkół średnich mogą bez spe-

PÓŁ LITRA PROSZĘ

dzieci i młodzieżydemolujące ulice miast. Pojawia się problem dostępności alkoholu dla młodzieży. Po paru dniach wszystko ucicha. W Ustroniu 21 marca minął spokojnie. Szkoły zorganizowały zajęcia, uczniowie poza nielicznymi wyjątkami, zaakceptowali je. Ale... nie znaczy to, że nasze dzieci nie sięgają po alkohol. Częściej ten niskoprocentowy — piwo, czasami i po wódkę. Czy mają problemy z nabyciem? Niewielkie. Opowiadał mi chłopak z 8 klasy, że kiedy podczas wycieczki do Niemiec uczniowie chcieli zakupić piwo wszędzie żądano od nich okazania paszportu i chęci spełzły na niczym. W Ustroniu — mówi dalej — wystarczy że powiem „to dla taty” i piwo kupię, a najczęściej wogóle o nic nie pytają. Zdarza się również, że dziewczyny i chłopcy ze starszych klas szkoły podstawowej kupują wódkę albo wino i sprzedawca o wiek nie zapyta. Pytam innego piętnastolatka (wygląda dokładnie na swój wiek — ładna dziecinna buzia) — czy kupował już kiedyś alkohol? Tak kupował — piwo, wino i wódkę. Ile razy? Parę. Pytam

cejalnych trudności nabyć alkohol. Trudno się dziwić że sprzedawca nie każdego młodego człowieka prosi o dowód osobisty. Trzeba się jednak dziwić, gdy jest to dziecko. Uczniowie z podstawówek często kupują alkohol „dla szpanu” gdy jadą na wycieczkę, idą na dyskotekę. Chcą zaimponować. Gdy napoty-kają na trudności z nabyciem — rezygnują. Jeżeli im się uda — kupują i częstują koleżanki, kolegów. Zbliża się okres wycieczek szkolnych. Jak zwykle przez Ustronń przewinie się ich wiele. Niektórzy próbują kupić napoje wysokokowe. Przychodzi im to łatwiej w obcym mieście, bo nikt ich nie zna. Wystarczy tylko zrobić to za plecami opiekuna. A potem będziemy mogli zobaczyć slaniających się na nogach bądź śpiących w parku wycieczkowiczów. Utrudniony dostęp do alkoholu poprzez rygorystyczne przestrzeganie przepisu o niesprzedawaniu alkoholu niepełnoletnim zjawiska picia wśród dzieci nie zlikwiduje zupełnie, ale na pewno ograniczy jego zasięg.

(iw)

DW „Złocien” Ustronń, ul. Szpitalna 31 ogłasza przetarg na samochód ŻUK typ A16

— ciężarowo-osobowy (6 osób + 500 kg), rok produkcji 1987
— cena wywoławcza 20 mln zł.
Przetarg odbędzie się w dniu 11.4.94 r. o godz. 10.00
Samochód można oglądać codziennie w godz. 7.00—15.00.



Przed pierwszym wiosennym spacerem.

Fot. W. Suchta

6 Gazeta Ustronińska

TAKIE JEST ŻYCIE

(ciąg dalszy ze str. 5)

tam szpitale, zakład przyrodoleczniczy, ciekawe piramidy, ale nade wszystko otaczające to miejsce lasy i góry. Czegoż więcej chcieć? Kasyno to szansa dla Ustronia i wizytówka Zawodzia.

Wcześniej powiedział pan, że jest za uzdrowiskowym charakterem Ustronia. Teraz z kolei nie ma pan nic przeciwko kasynu, a jest to inwestycja mająca raczej mało wspólnego z uzdrowiskiem.

Ale w połączeniu z piramidami i całym zagospodarowaniem Zawodzia może to być dobre uzupełnienie.

Jakie sprawy najważniejsze do załatwienia w Ustroniu pozostawi po sobie odchodząca RM?

Obecna Rada Miejska coraz bardziej skłania się w stronę Zawodzia. Były głosy aby więcej inwestować w tę część miasta, gdyż ma ona przyszłość. Ona w głównej mierze będzie kreśliła historię Ustronia. Marzy mi się, jako członkowi Komisji Zdrowia i Ochrony Środowiska i pracownikowi Zawodzia, żeby przyszła RM inwestowała właśnie w tę dzielnicę. Wierzę, że powstaną chodniki spacerowe, ławeczki, na których będzie można sobie przysiąść, posilić się, napić się czystej źródlanej wody, spływającej do samego deptaka, do wybudowanych specjalnie pijalni. Albo będzie można zanurzyć zmęczone nogi w specjalnych drewnianych brodzikach. Jest na terenie Zawodzia oprócz źródła Karola jeszcze kilka innych, z których można korzystać, trzeba by tylko zrobić badania czy ich woda nadaje się do bezpośredniego picia. A następnie można by je doprowadzić rurami do samych deptaków, tak by kuracjusze mogli z nich korzystać. Wierzę, że Zawodzie zostanie w końcu uporządkowane, powstaną piękne kompozycje drzew ozdobnych, o co zadbają plastycy i architekci Ustronia. Zawodzie uzupełnione kompleksem obiektów sportowych wraz z kasynem stanie się bardzo dobrą reklamówką naszego miasta.

Jak ocenia Pan pracę ustronińskiej RM?

Była solidnym zespołem.

Czy łatwo być w obecnych czasach radnym?

Nie łatwo.

A z czym to się wiąże?

Wszystko się rozбивa o fundusze. Każda z miejscowości chce dla siebie uszczknąć jak najwięcej.

Jakiej rady udzieliliby pan tym, którzy mają zamiar kandydować do RM w tym roku?

Aby ich decyzja nie była pochopna, aby rozpatrzyli wszystkie za i przeciw, bo jest to wielka odpowiedzialność przed wyborcami. Uprzedzić chciałbym też tych, którzy się zdecydowali kandydować, że o ile teraz nie mają przeciwników, to po wyborach gwarantuję, że będą ich mieli. Ale najważniejsze to satysfakcja z wyboru i zaufanie wyborców oraz cztery lata ciekawej pracy dla swej małej ojczyzny.

Czy będzie pan jeszcze raz próbował zająć miejsce w Radzie?

Nie zastanawiałem się nad tym. Myślę, że Lipowczanie nie będą już na mnie głosowali. Chyba więc nie, ale wiem, że nie wolno się zarzekać.

A dlaczego Pan sądzi, że Lipowczanie nie głosowaliby już na Pana? Bo są jeszcze inni. Lipowczanie są tacy, że chcą sprawdzić więcej ludzi, a nie tylko jednego. To, co kiedyś było, że ktoś siedział przez trzydzieści lat w Gminie to się już skończyło.

Pan jest członkiem Komisji Zdrowia i Ochrony Środowiska. Czym się ta komisja zajmowała?

Jest sporo tych spraw, które komisja rozpatruje. Przede wszystkim ochrona środowiska — zanieczyszczone potoki, wysypiska, śmieci. Wszystko to jest konsultowane z tą komisją.

Współpracowaliście zatem z wydziałem Ochrony Środowiska UM. Czy ta współpraca dobrze się układa?

Raczej tak. Wszelkie działania Wydziału Ochrony Środowiska były konsultowane z naszą komisją. Dyskusje czasami były burzliwe, ale dobrze się współpracowało.

Miałby Pan jeszcze coś dodać?

Mam taki apel do mieszkańców Lipowca, w związku z następnymi wyborami, przy których prawdopodobnie zostanie przeprowadzone referendum w sprawie opodatkowania śmieci. Chciałbym apelować do mieszkańców Lipowca aby się na to zgodzili. Wszystkie miejscowości które to wprowadziły korzystają na tym. Są zadowolone. Skończy się podrzucanie śmieci sąsiadom czy byle gdzie i może nasze potoki będą w końcu czyste.

Ten apel można skierować nie tylko do mieszkańców Lipowca, ale do wszystkich Ustroniaków. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Magda Dobranowska



Fot. W. Suchta

...albo najpierwszy dzień kwietnia,
Do rozmaitych żartów moda staroletnia.

PRIMA APRILIS

Pierwszy dzień kwietnia jest tym jednym dniem, w którym możemy bezkarnie oszukiwać i śmiać się z łatwowiernych. Niektórzy badacze obyczajów wysuwają tezę jakoby zwyczaj ten nawiązywał do średniowiecznych misterii pasyjnych, w których przedstawiono tłumom sceny ciągłego odsyłania Chrystusa od Annasza do Kajfasza. To są tylko domysły ale pewnikiem jest, że na prima aprilis arcywesołe zabawy odbywały się na dworze francuskiego króla Ludwika XIII. Monarcha nie tylko zezwalał na różnego rodzaju dowcipy, ale sam brał w nich chętnie udział. Ciekawe jest to, że nie od początku dzień ten miał taki charakter jak obecnie. Uchodził w dawnych czasach za jeden z najbardziej ponurych, pechowych i feralnych dni w roku. A to dlatego, że jest podobno dniem urodzin Judasza Iskarioty. Inni sięgają jeszcze dalej i twierdzą, że to właśnie 1 kwietnia Noe wypuścił ze swej arki kruką na zwiady, który jak wiadomo wrócił z niczym. Jeszcze inni znawcy uważają, że prima aprilis jest echem hinduskiego święta, obchodzonego uroczystość wiosną na cześć Kamy, boga miłości. Przeciw hinduskiemu bogu stawia się rzymską boginię Cererę — opiekunkę ziarna. Który z rodowodów wiosennego święta jest prawdziwy można byłoby się teraz klócić, ale po co. Lepiej zabrać się za obmyślanie żartu doskonałego. Jak pisał Zygmunt Gloger w swej „Encyklopedii staropolskiej” Polacy rozsyłali listy ze zmyślonymi wiadomościami lub tyl-

ko kartkę z napisem Prima Aprilis. Większą przyjemność sprawiało przekazywanie zmyślonych nowin ustnie. Naocznie można było stwierdzić jakie wywarły one wrażenie. Z czasem miejsce nieszkodliwych dowcipów zaczęły zajmować bardziej wymyślne i wyrafinowane. Na przykład jacyś dwaj amerykańscy dżentelmeni, trudniący się wyrobem okularów zamieścili w gazecie ogłoszenie jakoby wynaleźli nadzwyczajny teleskop, dzięki któremu można z największą dokładnością obejrzeć Księżyc. Sami wynalazcy widzieli ponoć nie tylko skały, zielone pola, ale także małe zwierzątka przypominające wyglądem ziemskie koty, a co najważniejsze zauważyli istotę czelkowską z wielkimi, nietoperzowymi skrzydłami u ramion. Wiele czasopism, nie wyłączając najpoważniejszych, dało się złapać i roztrząsały z całą powagą ewentualne konsekwencje tego odkrycia. Po jakimś czasie rewelacja ta okazała się wymysłem. Nie wiem czy i w GU ktoś zamieści takie mądre ogłoszenie, jednak o wiele ciekawsze i weselsze byłoby gdyby wszyscy tego dnia zaczęli mówić prawdę. Pewnie wielu z was nie lubi tego dnia, bo nikt nie lubi gdy się z niego robi naiwniaka (żeby nie powiedzieć bardziej dosadnie), ale mimo wszystko nie martwcie się — to tylko jeden dzień w roku. Na dodatek tego roku 1994 wszelkie dowcipy i żarty będą stonowane bo prima aprilis zbiega się z Wielkim Piątkiem.

Anna Dobranowska

Salon eleganckiej konfekcji
damskiej i męskiej

MISS K.

zaprasza codziennie
w godz. 11.00—20.00

Ustron, ul. Daszyńskiego 70a
obok „Winters Restaurant”

Wiosna jest taką porą roku kiedy mamy ochotę nieco zadbać o swoją kondycję fizyczną. Dobrze jest przypomnieć sobie, że w Ustroniu działa organizacja umożliwiająca uprawianie sportu — Towarzystwo Rekreacyjno Sportowe „SILA”.

Pierwsze działania na rzecz powstania Towarzystwa podjęto już w 1991 roku, kiedy to TKKF-y zostały pozbawione dotychczasowych źródeł finansowania i upadły, a wraz z nimi sport amatorski. Aby do tego nie dopuścić grupa miłośników sportu postanowiła utworzyć w Ustroniu organizację sportową. Wszystkie

SILNE TOWARZYSTWO

formalne sprawy załatwiono do sierpnia 1992 roku kiedy to TRS „SILA” zostało zarejestrowane.

Ustroniska „SILA” wzoruje się na przedwojennym Towarzystwie Kulturalno Oświatowym „SILA”. Twórcą naszego towarzystwa podobna się jego powszechność. Podobny cel postawili sobie. Prezes Towarzystwa Andrzej Georg, podkreśla, że „SILA” nie jest klubem sportowym. Swoją działalnością stara się obejmować nie tylko członków, ale jak najszersze kręgi ustroniskiego społeczeństwa. Głównym celem jest propagowanie sportu oraz organizacja życia sportowego w naszym mieście.

Na początku działalności Towarzystwo liczyło sobie 55 członków i ta liczba mniej więcej utrzymuje się do dzisiaj. Pierwszymi jakie działały w „SILE” były sekcje siatkówki, piłki nożnej, tenisa stołowego, koszykówki. Oprócz tego z Towarzystwem związani są miłośnicy biegów oraz rowerów górskich. TRS „SILA” utrzymuje się ze składek członków. Jedyną formą pomocy ze strony miasta jest wynajmowanie sali gimnastycznej SP-2 na treningi i turnieje.

Działalność TRS „SILA” przyczyniła się do wzbogacenia kalendarza imprez sportowych w naszym mieście. Już 16 kwietnia Srebrna Mila zainauguruje kolejny sezon biegowy w Ustroniu. Organizatorzy zapraszają wszystkich do wzięcia udziału w tej imprezie, a w ramach przygotowań do niej, proponują wspólny trening na bulwarach nadwiślańskich w piątek 8 kwietnia o godzinie 15.30.

Magda Dobranowska

EKOLOG Z „ŻABIEGO KRAJU”

Ostatnio naszą redakcję odwiedził Karol Gajdzica z Drogomyśla. Z wykształcenia jest pedagogiem i nauczycielem, zaś z zamiłowania ekologiem. Był inicjatorem i założycielem klubu ekologicznego w Drogomyślu. Do Ustronia przyjechał w związku z zawodowymi sprawami i odwiedzał nasze szkoły. Przy okazji chciał zaproponować rozpowszechnienie idei ekologicznych wśród młodzieży szkół podstawowych przez tworzenie szkolnych klubów ekologicznych i organizowanie zajęć w świetlicach. W Drogomyślu ten pomyśl powoli się sprawdza w działaniu.

Pytany o wrażenia z naszego miasta, stwierdził, że traktuje Ustron jako wzorzec i pioniera w działalności na rzecz ochrony środowiska. Według niego panuje u nas „wielki porządek”. Jedyną rzeczą, która jego zdaniem, wymaga uporządkowania jest potok Bładnicza. Na koniec swej wizyty zaprosił mieszkańców Ustronia do Drogomyśla na Święto Ziemi, które odbędzie się 22 kwietnia. Będzie to dzień otwarty poświęcony ekologii. Co godzinę rozpoczynać się będzie inna prelekcja.

MD

NIKNĄCE ZAWODY

dok. z poprz. numeru

Podam słyszany od jednego z uczestników opis „chłodzenia” skarbu. Na Bukowskiej kępie zabili dwaj bracia płótniarza, wiozącego przędzę. Wydał ich cygan, który z zarośli im się przypatrywał. Obyj zostali zasądzeni na pięć lat więzienia. Karę odsiadali na Mirowie. Jeden z współwięźni, starzec, pytał ich, skąd pochodzą. Oni odpowiedzieli, że od Cieszyna. Starzec pytał dalej, skąd tam, więc przyznają się, że z Istebnej. Wtedy starzec powiedział im, że on zna te okolice, że tam schwytywany został i odsiaduje teraz dożywotnie więzienie. Widząc swój niedługi już żywot i nie mając już żadnej nadziei wyjścia z więzienia, powierzył braciom tajemnicę swego skarbu, którego był wyłącznym panem, gdyż z współników jego żaden już nie żył. Pieniądzy miało być dwa korce. Były zakopane kawał drogi za Rozpadłą pod drzewem, które było obmurowane, a stało na dwoje „nawłók” (nadkonci) od źródła. Od źródła do tego drzewa były sadzone lipki. Od tego „smreka” widać było kościół w Ciężynie koło Węgierskiej Górki. Na drzewie zaś wisiała „rzetoz” z krowy. Dawniej zbierano „próchno”, które było potrzebne do rozpalania ognia, z niego bowiem robiono „hubkę”, którą zapalano krzesiwem. Jeden zbieracz zaszedł aż tam i dziwił się, gdzie się lipki wzięły tak daleko w lesie. Znalazł też „rzetoz” na

drzewie, którą zabrał. Gdy bracia wrócili z więzienia, to opowiadali o tajemnicy więźnia. Opis miejsca zgadzał się, więc zebrało się kilkanaście ludzi i poszli wcześniej rano szukać skarbu. Prowadził ten, co zbierał to próchno (Gembała z buka). Wzięto ze sobą wszystko, co było potrzebne, a więc: „wiryguly”, „cytryrówkę” (książka z tajemniczymi zaklęciami), kredę i wodę święconą, kopaczki, „krompacze” (kilofy), siekiery, niektórzy mieli i wódkę w kieszeni.

Nad wieczorem stanęli na miejscu, które się zgadzało z opisem. Znalezione lipy, które były już dosyć grube i wiodły od źródła na wierzch gronia. Przestrzeń zmierzono „nowłokami” i znaleziono „strom” olbrzymi, wokół obmurowany kamieniami, które dosyć grubo zasute były igliwem i zbutwiałą ściółką. W zorzy zachodzącego słońca widać było wysoką wieżę kościoła w Ciężynie. Było to w dzień św. Jana 24.VI. Rozpalono ognisko, zakreślono kredą święconą wielkie koło, pokropiono miejsce wodą święconą i pokładano się na spoczynek, by rano wcześniej razem zabrać się do pracy. Rozmarzone umysły nie mogły jednak zasnąć, to też gwarzono blisko do północy. Potem jednak posnęli, tylko jeden chciał, chcąc się czempnąć wzbogacić, skoro drudzy posnęli, wziął się do kopania. Poodwalał też cały

szereg olbrzymich głazów. Kiedy się rozwidniło, złośliwi zaczęli wymawiać temu skąpcowi, że on już „pieniądze wykopał”. Poczęto jednak szukać dalej, lecz — rzecz można — szczęściem nic nie znaleziono, bo w rozwydrzeniu byłaby się krew połała przy podziale, wykopano tylko dużo rozmaitych żelastw, przeżartych od rdzy. Nad wieczorem głód zmusił wszystkich do powrotu do domu. Z kilkudziesięciu ówczesnych „chłodaczy” żyje dziś tylko jeden 75-letni starzec, który w wyprawie tej brał udział jako 16-letni chłopak.

Od czasu wojny światowej nikt pieniędzy nie znalazł, być może, że któryś z duchów opiekuńczych zdeklarował je na pożyczkę wojenną. Młodzi teraz nawet przyznają, że te skarby mniemane, to są bogactwa mineralne, ukryte w łonie ziemi, z których teraz zbiera się złoto, bo w każdym groniu dobywa się obecnie kamienie do budowy domów i dróg. Skoro zaś rozpocznie się przewidziana budowa uzdrowiska, to będziemy mieli nie tylko skarb, z którego jednostka korzysta, lecz skorzysta też cały ogół. Największy skarb miał znaleźć niejaki Sikora na dzisiejszym czeskim Hrczawym. Miały to być pieniądze zarobowane z Krakowa, mianowicie jakiś fundusz budowy świątyni. Była ich duża skrzynia, razem pono z monstracją, którą znalazła odniosł do Krakowa, a za pieniądze znalezione musiał każdy rok coś budować, w przeciwnym bowiem razie cały rok chorował.

Obecnie takie „chłodzenie” pieniędzy ustało. W zeszłym roku jeszcze próbowano wydobyć skarb, ukryty w Ochodzie, jednak bez skutku. Po Rozpadłej tam ma się znajdować największy skarb, bo złoto w żłobie, z którego kiedyś krowy wodę pijały. W Złotym Groniu, w tak zwanych Podolinach, też ma być złoto. Jest tam silne źródło z bardzo dobrą wodą, pod którym była szeroka „skrzyżol” (płaski kamień). Dwaj owczarze, pasący owce, odwalili raz ten kamień. Były tam ukryte dukaty w kotle. Wyciągnęli go na trawnik, rozpostarli obok swe guńie, aby się dzielić, lecz każdy wymiwał się od podziału. Młodszy wreszcie wziął, uklęknął obok kotła i pełnymi garściami sypał błyszczące złoto raz tu, raz tam. Naraz wszystko spłynęło z wodą, czerwone jak krew. Starszy przerażony, przyznał się, że chciał obuszkami zabić zgiętego towarzysza, aby skarb sam zagarnął.

Ostatnie podanie przytoczyłem, jako świadczące o bujnej fantazji przodków naszych. Każdy gron też i każde takie ustronie jest oplecione jakimś wspomnieniem przeszłości. Na tem jednak kończymy podania o zaginionym już zawodzie chcącym się wzbogacić, a przedziwnym następstwem razem do drugiego ważniejszego zawodu, słynnego nie tylko z użyteczności, ale też i z twardego obowiązk. Zawodem tym będzie nikiący zawód „owczorzy”

Jan Proboš
„Gwiazdka Cieszyńska”

WWG „Ustroniana”



zatrudni

mężczyznę do lat 30
w charakterze sprzedawcy
Zgłoszenia przyjmuje
WWG „Ustroniana”
w godz. 7—9”

PRZERWA

Jak informuje nas Kolej Linowa na Czantorii w okresie od 1 do 10 kwietnia wyciąg czynny będzie w godzinach 8.30 — 16.30, a w okresie Świąt Wielkanocnych w godzinach 10.00 — 16.30. Równocześnie dowiadujemy się, że w okresie od 11 do 30 kwietnia wyciąg będzie nieczynny ze względu na konieczność przeprowadzenia wiosennego przeglądu i konserwacji urządzeń mechanicznych i elektrycznych.

Pomóż TMU i PU

Redakcja Pamiętnika Ustroniańskiego i Towarzystwa Miłośników Ustronia zwraca się z prośbą do mieszkańców naszego miasta o udostępnienie lub wskazanie wszelkich materiałów dotyczących Żydów ustroniańskich. Mile widziane będą fotografie, listy, wspomnienia, czasopisma itp., które pomogą w opracowaniu historii Żydów w Ustroniu. Wszelkie informacje prosimy zostawiać w redakcji Gazety Ustroniańskiej.



Fot. W. Suchta

WSPÓLNY REMONT

Zakładane są nowe kable telekomunikacyjne w naszym mieście. Dlatego też rozkopuje się chodniki. Prace te wykonuje, na zlecenie Telekomunikacji Polskiej S. A., należący do Jacka Stajera Zakład Robót Inżynierskich i Prefabrykatów Betonowych z Katowic. Obecnie rozkopano chodnik przy ul. Daszyńskiego. Korzystając z trwających robót władze postanowiły przeprowadzić całkowity remont chodnika. W inwestycji partycypować będzie również PSS „Społem”. W sumie ogólny koszt wyniesie 150 mln zł przy czym Telekomunikacja zapłaci za 61 m² chodnika, PSS za 162 m², a miasto za 274 m². Jacek Stajer zapewnił nas, że roboty zakończy do 15 kwietnia. (ws)

✉ Listy do redakcji ✉ ✉ Listy do redakcji ✉

W dniu 14 marca 1994r. odbyło się coroczne zebranie mieszkańców Polany i Dobki, które było okazją do szerszego zaznajomienia się z problemami dzielnicy i miasta.

Głównym problemem mieszkańców, to niezrealizowanie przez władze miejskie postulatów w zakresie inwestycji i remontów. Odczuwa się to na każdym kroku. Do wielu domów w Dobce nie można dojechać z braku drogi dojazdowej. Istniejące drożki dojazdowe w centrum Polany, przy których w ostatnim dwudziestolecu powstało wiele nowych domów, są w okresie deszczy nieprzejezdne i trudne do przebycia. Zagrody, pola, sutereny zalewane są wodą w okresie deszczy. Najwięcej emocji wzbudza wśród mieszkańców wstrzymanie budowy przedszkola.

Obecny na zebraniu burmistrz Kazimierz Hanus przedstawił stanowisko Zarządu Miasta w poruszanych sprawach.

W dyskusji mieszkańcy podkreślali degradację Polany w stosunku do dzielnic centralnych i postulowali, by radni, członkowie kompetentnych komisji zapoznali się z problemami dzielnicy. Pozwoli im to właściwie rozdzielić środki inwestycyjne w szczególności prosili, by pieniądze, uzyskane ze sprzedaży obiektów wybudowanych przez mieszkańców Polany, pozostawione były na miejscowe potrzeby inwestycyjne. Dotyczy to również obiektu „Greń”, który pierwotnie miał służyć jako przedszkole, gdyż budynek w którym jest obecnie przedszkole będzie wyburzony w związku z budową obwodnicy.

Pan Baldys zwrócił się do władz miejskich o większą dbałość o estetykę miasta, zakładanie kwietników wzdłuż ścieżek spacerowych i przy placach, przystankach autobusowych. Prosił również o rozpoczęcie budowy drogi na cmentarz. Podkreślił potrzebę uporządkowania posesji prywatnych. Z uwagi na opóźnienie w telefo-

nizacji proponowano uruchomienie publicznej rozmównicy na stacji PKP w Polanie.

Dla przyspieszenia realizacji pilnych inwestycji p. Małysz zaproponował powołanie społecznych komitetów, podkreślając że mieszkańcy Polany i Dobki mają na tym odcinku wiele osiągnięć. Doprowadzili gaz i energię elektryczną do odległych zabudowań, w tym również w Dobce. Do większości domów doprowadzono wodę z źródła. Wniosek ten poparli mieszkańcy, w tym z-c przewodniczącego RM W. Chmielewski oraz ksiądz proboszcz A. Wencypel, który zaproponował powołanie Społecznego Komitetu budowy przedszkola i zgłosił chęć pracy w tym Komitecie. Padły również wnioski o powołanie komitetów budowy drogi przy ul. Orłowej w Dobce i przy ul. Polańskiej bocznej obok szkoły. Zebrani wybrali kandydatów do komitetu budowy przedszkola, natomiast kandydatów do komitetów budowy dróg wyłonią zainteresowani wspólnie z zarządem osiedla.

Zebrani opuszczali salę z uczuciem ulgi i zadowolenia. Z nadzieją, że po 3-ach latach zastoju inwestycyjnego na Polanie znowu coś ruszy.

Jan Gluza

Nawiązując do Gazety Ustrońskiej nr 10/4 i zamieszczonej informacji „naprawy są konieczne”, proszę Urząd Miejski, aby ujął w swym planie wyremontowanie małego odcinka chodnika (drogi) tj. od ul. Konopnickiej w stronę cmentarza. W czasie deszczu brnie się tam po kostki w błocie i wodzie. Nie będzie to remont dla burmistrza, który tam mieszka, lecz dla naszej społeczności.

Danuta Ogrodzka

* * *

Pragnę zwrócić uwagę na ogromne niebezpieczeństwo czyhające na głównej ulicy naszego miasta. Wynika ono z nadmiernej prędkości pojazdów nie przestrzegających ograniczeń. Karygodnym wykroczeniem jest nadmierna prędkość samochodów transportujących drewno do tartaku. Dotyczy to zresztą wszystkich ładunków, których objętość wyklucza bezpieczny transport przy nadmiernej prędkości. Ostrzegam przed tragedią na ustrońskich ulicach.

(b)



Fot. W. Suchta

HARMONOGRAM SZCZEPIEŃ PSÓW PRZECIW WŚCIEKLIŹNIE

Nierodzim	11.4 12.4	10.00—13.00 15.00—18.00	Lecznica dla zwierząt Nierodzim ul. Bładnicka 10
Lipowiec	11.4 11.4 11.4	10.00—10.30 11.00—11.30 12.00—14.00	P. Tomaszko Ustroń, ul. Lipowska 41 Ośrodek Wczasowy Bernadka Sklep Spożywczy — Klub
Hermanice	12.4 12.4 12.4	10.00—11.30 12.00—12.30 13.00—14.30	Ferma RSP „Jelenica” u „Pilarczyka” P. Gajdacz Ustroń, ul. Katowicka 151 P. Sikora Ustroń, ul. Skoczowska 6
Goje	13.4	9.00—10.30	P. Hławiczka, Ustroń, ul. A. Brody 85
Zawodzie	13.4	11.00—12.30	P. Brachaczek-Puzoń, Ustroń, ul. Szpitalna
Jelenica	13.4 13.4	13.00—13.30 14.15	Rozlewnia Wód Czantoria, ul. Jelenica P. Cieślak — u Jonka na Kępie
Ustroń Centrum	14.4 14.4	8.00—12.00 14.00—17.00	Lecznica dla zwierząt ESKULAP, ul. Słoneczna (Ogrodnictwo)
Poniwiec	15.4	8.00—9.30	P. Cichy, ul. Akacyjowa 60
Polana	15.4 15.4	10.30 13.00	Motel P. Śliwka, ul. Polańska 32
Jaszowiec	15.4	11.30	P. Szkaradnik, ul. Wczasowa 14
Równica	15.4	12.30	P. Pasterny
Dobka	15.4 15.4	14.00 14.30	Sklep Spożywczy Dobka Ślepa — PKS

Prosimy nie zapomnieć książeczek szczepień.

UWAGA: w bieżącym roku szczepienie jest płatne i wynosi 30 000 zł — 1 pies + podatek 60 000 zł. Osoby ustawowo zwolnione z podatku płacą tylko koszt szczepienia, tj. 30 000 zł.

CIUCHOLAND
ATRAKCYJNA — MODNA
 odzież z importu. Pełny wybór rozmiarów i barw. Damska, męska, dziecięca.
CIUCHOLAND
 róg Daszyńskiego i Konopnickiej

Ogłoszenia drobne

Tania odzież! Hurtownia i sklep.
Ustroń-Polana, ul. Świerkowa 32.

Znakowanie samochodów — ponie-
dzialek, środa, piątek — 12.00—17.00.
Ustroń, ul. Stalmacha 7, tel. 26-01.

Sprzedam nową meblówkę, jasny
brąz, dł. 3,6 m cena 5,5 mln. ul. M.
Konopnickiej 26 m. 11

Wynajmę pomieszczenie na gabinet
lub inne. Ustroń, ul. Myśliwska 13.

Sprzedam Fiata 126p, 1987, 24 mln,
tel. grzech. 32-04.

Salon Fryzjerski Damsko-Męski

Henryk Kania w Rynku obok Banku
poleca fachową i szybką obsługę
po atrakcyjnie niskich cenach
czynny codziennie 8-18, soboty 8-14
Zapraszamy

PRYWATNY GABINET OKULISTYCZNY

lek. medycyny
Barbara Sawaryn

Ustroń-Zawodzie,
Hotel „Tulipan”,
ul. Szpitalna 21

— badanie ostrości wzroku
u dzieci i dorosłych
— dobieranie okularów
— badanie dna oka
— mierzenie ciśnienia śródgał-
kowego
10% zniżki dla rencistów
godziny przyjęć:

poniedziałek 15.00—16.00
środa 9.00—10.00
od maja: poniedziałek, środa
18.00—19.00

SONY SHARP Panasonic CURTIS PHILIPS

SKLEP RTV
USTROŃ UL. GRAŻYŃSKIEGO 1a
ANTENY SAT +montaż

s.c. «STANDARD»

ZAPRASZA USTROŃ Tel. 23-34

RATY RATY RATY RATY RATY RATY
ARTYKUŁY GOSPODARSTWA
DOMOWEGO

USTROŃ ul. Cieszyńska 6
na przeciw D.H. „KROKUS”
polar zelmer polar zelmer polar zelmer

UWAGA:

Szpitala, domy wczasowe, restauracje, pensjonaty

firma DEKOR

poleca usługi szycia i sprzedaży
pościeli, firan, zasłon, obrusów,
ręczników, prześcieradeł.

USTROŃ, ul. LECZNICZA 15, TEL. 36-63



Prace w otoczeniu niewytopu

Fot. W. Suchta

ZAPROSZENIE

Towarzystwo Rozwoju Turystyki w Ustroniu i Władze Miasta za-
praszają członków, sympatyków, ludzi biznesu — słowem wszystkich,
którzy zajmują się turystyką bezpośrednio lub sporadycznie na spot-
kanie w dniu 12 kwietnia (wtorek) br. o godz. 16.00 w DW „Jaskółka”
na Zawodziu.

W programie spotkania:

- relacje i film video z Targów Turystycznych w Berlinie,
- foldery turystyczne z całego świata,
- informacje prezenterów naszego regionu o przeprowadzonych roz-
mowach targowych, kontraktach w Berlinie,
- propozycje na temat udziału miasta w kolejnych Międzynarodo-
wych Targach Turystycznych,
- udział w Targach firm miasta nie związanych bezpośrednio z usług-
ami turystycznymi,
- realizacja materiałów promujących miasto,
- dyskusja.

Organizatorzy z góry dziękują wszystkim uczestnikom spotkania za
przybycie, którym nie jest obojętny los miasta żyjącego z turystyki.

UWAGA ROLNICY!

Koło Gospodyń Wiejskich w Ustroniu wspólnie z Refera-
tem Rolnictwa i Leśnictwa w Ustroniu organizują
wycieczkę do Danii w dniach od 17.4. do 23.4. br.

(koszt około 3.200 tys. zł)

Bliższych informacji udziela UM w Ustroniu pok. 26 i 27
tel. 24-15 wew. 115 i 127.

CO NAS CZEKA

Wystawy:

Muzeum Kuźnictwa i Hutnictwa,
ul. Hutnicza 1, tel. 2996

Wystawy stałe:

- „Hutnictwo i Kuźnictwo Ustronia”
- Ustrońska Galeria Sztuki Współczesnej B. i K. Heczko
- wystawa i sprzedaż prac plastyków ustrońskich.

Wystawy czasowe:

- Najnowsze nabytki
 - Wystawa prac dzieci niepełnosprawnych z Ośrodka w Nierodzimiu
- Muzeum czynne od poniedziałku do piątku w godz. 9.00—14.00, wtorek
od 9.00—16.00, w sobotę w godz. 9.00—13.00, w niedzielę po uprzed-
nim zgłoszeniu zainteresowanych.

Oddział Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej”

3 Maja 68, tel. 29-96

czynne od wtorku do soboty od 9.00 do 13.00

Wystawa ekslibrisów, medali, grafik i druków bibliofilskich.

Galeria na Gojach B. i K. Heczko

Ustroń, ul. Błazczyka 19 — czynna codziennie

Galeria grupy ustrońskich twórców „Brzimy”

— wystawa stała CIR — Rynek 7

Ognisko Pracy Pozaszkolnej (tel. 32-44)

zajęcia stałe w kołach zainteresowań i zespołach artystycznych, rytmika,
języki obce, informatyka, taniec towarzyski i współczesny, zespół
wokalny, akrobatyka, rękodzieło artystyczne, koło modelarskie.

„Ogród snów”

6.4.1994 r. IMPRESJE ELŻBIETY SZOŁOMIAK
środa z „NAJPIĘKNIEJSZEGO KOŃCA ŚWIATA”
godz. 18.00 i z „OGRODU SNÓW”
(Nowa Zelandia, Wyspa Bali)
sala sesyjna Urzędu Miejskiego

Sport:

4.4.1994 r. Kuźnia Ustroń — LKS Kończyce Małe
poniedziałek Mecz o mistrzostwo „A” klasy
godz. 15.00 Stadion KS „Kuźnia”

Z DZIEJÓW UZDROWISKA czyli o Ustroniu w dawnej prasie

Wieś ta na podnóżu Karpat Śląskich położona, w dolinie z trzech stron groniami otoczonej i tylko ku północy w szeroką równinę otwierającą się służy od wielu lat za miejsce dla poratowania nadwyrężonego zdrowia i bywa w tym celu przez chorowitych zwiedzana. Mianowicie udają się tutaj chorzy na piersi, pijący świeżą żętycę z pobliskich groniów Czantoryi i Równicy donoszą, jako też ludzie słabych nerwów, używających ciepłych kąpiel żużlowych tj. przyrządzanych przez ogrzanie wody żarzącymi żużlami żelaznymi, których tutejsze huty arcyksięcia Albrechta dostarczają, albo też zimnych kąpiel w rzece Wiśle i wolnego ruchu w czystym zdrowym powietrzu gór. Mimo to Ustroniu dotąd nie zjednał sobie głośnego imienia, ani też liczba zwiedzających go nie powiększa się, owszem jak się w ostatnich dwóch latach pokazało, zagraża mu ubytek tychże, tem więcej, gdy mniejsze i nowsze tego rodzaju zakłady jak np. Rożnów w pogranicznej Morawie i inne starają się odciągnąć mu gości. Co tego przyczyną? Nic innego, jak że miejsce to opieki ojcowskiej nie doznaje i ciągle jeszcze w dziecinnym wieku zostaje tj. nie ma nikogo co by go wyposażył komfortami, jakich zakład kuracyjny wymaga. Użytek chciałby brać każdy z mieszkańców ustroniskich, ale ryzykować, ofiarować co w tym celu nikt nie chce.

Tak najprzód wpada w oczy brak stosownych i dostatecznych pomieszczeń gdyż przebywający tu większą częścią muszą się kontentować małymi dolnymi izdebkami w chłopskich chałupach, a tutejsza gospoda i trakternia zaledwie 20 stron pomieścić może. Następnie goście daremnie szukają pięknie założonych przechadzek i nie znajdują nawet wygodnego miejsca do kąpania w kryształowej wodzie Wisły, bo niemasz tu nawet ani budy do kąpania wystawionej a nie każdemu przyjemno na wolnym miejscu kąpać się. Jeżeli czas piękny, to zdrowszemu jeszcze czas jakoś się minie, bo może albo huty arcyksiążęce zwiedzić, albo wyjść na Czantoryę lub Równicę i posilić się w świeżym powietrzu, ale gdy znowu nastąpi niepogoda, tu nie ma kawiarni, gdzieby mężczyźni mogli grać w bilard lub czytać gazety, których tu właśnie całkiem nie dostanie, nawet ani kręgielni nie znajdzie. Czescy muzykanci też tu nie przychodzą, żeby przynajmniej ucho miało zabawę i wtedy można by poczuć. A przecie wiadomo, że nic przykrzejszego dla pacy-

enta, jak ogóle dla każdego człowieka w cudzym miejscu, jak się nudzić musi. Wprawdzie pod względem opieki chorych lekarz tutejszy wysiła swe starania i istnieje tu także kapela górnicza dobrze wprawiona lubo tylko niedzielami grająca, lecz to nie wystarcza. Wszystko zaś co tu brakuje znajdują goście w innych kąpielach poddostatkiem i nadto



za te same pieniądze mogą indziej także jeszcze wygodniej i przyjemniej żyć.

Niedostatki te są zbyt widoczne i póki się im nie zaradzi, nie może Ustroniu jako miejsce kąpielowe podnieść się ani też sławy swej ustalić. Nakład pewnie by mu się opłacił. A zatem nie namyślajcie się spekulanci. Bo chociaż natura sama tyle piękna i romantyczna a osobliwe dla posilenia zdrowia tyle dogodna, przecież gdy myśl ludzka nie gnę rąk, nie przyczyni się niczem do wygodności i przyjemności, nie tam zakwitnąć nie może. A co za korzyść byłaby stąd dla naszej okolicy.

Tego roku wprawdzie ma tu być więcej gości jak w poprzednim, osobiście Prusy są zastąpione, a za temi Galicja. Lecz to nie może stanowić o przyszłości i niepodobna tedy nie wyjawiać życzenia, żeby się co więcej dla naszego kąpieliska uczyniło. Całe też to opisanie moje nie ma zamiaru ganić, ale tylko zachęcić.

(Gwiazdka Cieszyńska 1856 nr 29)

Gmina ustroniska starając usilnie o utrzymanie sławy swego zakładu kąpielowego (klimatyczno-wodoleczniczego) oraz o opiekę lekarską ludności miejscowej jakoteż okolicy, powołała nowego lekarza, za co jej uznanie należy, a sąsiednie wsie pewnie będą także temu wdzięczne. Powołanie przyjął dr Józef Tarchalski z Krakowa, który w Ustroniu osiadł stale i z początkiem maja rozpocznie

także kierownictwo zakładu leczniczego. Spodziewamy się, że tak starania gminy jak i zdolności młodego lekarza przyczynią się do podniesienia naszej miejscowości. Gmina uczyniła już wiele dla wygody i uprzyjemnienia pobytu gości i w tych dążeniach nie ustaje. Ustroniu sam położony w pięknej okolicy między Cieszymem, Skoczowem i źródła-

mi Wisły, przyrznięty tą ojczyzną rzeką na pdnózu Beskidów, jest najdawniejszym na naszym Śląsku przytuliskiem dla szukających po krzepienia zdrowia. Możemy więc w tym roku liczyć na większy napływ gości.

(Gwiazdka Cieszyńska 1881, nr 15)

Osobliwością, w żadnych zagranicznych „badach” naipraktykowaną jest surowy nakaz meldowania się osobiście w miejscowym posterunku policyjnym, który po zbadaniu ścisłym kuracjusza udziela wspaniałomyślnie pozwolenia na pobyt w Ustroniu i w zastępstwie lekarza zakładowego wyznacza termin 3-tygodniowy dla odbycia kuracji, a to pod rygorem przymusowego wydalenia i obłożenia grzywną. Powyższa czynność w wolnej i niepodległej Polsce cuchnie bolszewickim wschodem, jest jednak niczem w porównaniu do dziejów kontroli legitymacji kuracjuszy, odbywającej się po moskiewsku, w brutalny sposób w nocy. Wszystkich uspiionych snem sprawiedliwych, nie poczuwających się do żadnego przestępstwa, budzi się, aby sprawdzić legitymację, względnie dowody osobiste. Po takiej niespodziewanej i brutalnej wizycie połowa niewyspanych i zdenerwowanych kuracjuszy opuszcza wyznaczoną kąpiel i dzień cały pozostaje pod wrażeniem takiego postępowania, nie licującego ani z godnością narodu, ani z kulturą europejską.

Z dyrekcyi zakładu kąpielowego należałoby wystąpić do odpowiednich władz lub Sejmu o skasowanie podobnych nocnych czynności, które jeśli są konieczne dla bezpieczeństwa państwa, mogłyby odbywać w biały dzień, a prawu stanie się zadość.

(Gwiazdka Cieszyńska 1923 nr 73)

Jak żyjem i pracujemy

Niema chyba drugiej miejscowości na Cieszyńskim, któraby swe oblicze w ciągu roku dwa razy tak gruntownie zmieniała, jak nasza. Już z początkiem maja zaczyna wszystkich interesować jedno wspólne zagadnienie, rozpatrywane przez każdego z innego punktu widzenia — sezon. Praca w stowarzyszeniach zaczyna się rozluźniać, aby spocząć na cztery miesiące snem letnim — stosunki wśród miejscowych mieszkańców stają się chłodniejsze, zawiązuje się zato ściślejszy kontakt z „letnikami” — a mówią nawet złośliwi, iż kawalerowi w sezonie ożenek nie grozi, czemu się zresztą ze względu na zbyt wielki wybór dziwić nie można. Tak to nasze towarzystwa, w odróżnieniu od innych, mają dla swej pracy tylko osiem miesięcy czasu — jest ich zato dużo (28 na 4300 mieszkańców), a pracują dzielnie. Podział ich idzie wybitnie w kierunku wyznaniowym — te też wyznaniowo zabarwione organizacje mogą zanotować najliczniejszą frekwencję, w czasie swoich uroczystości, przedstawień i zabaw.

(Gwiazdka Cieszyńska 1928 nr 35)

Jak wygląda amb. ubezpieczalni w Ustroniu?

W ost. czasach wielokrotnie z różnych stron poruszano stosunki panujące w dziale ubezpieczeń socjalnych, a szczególnie ostrej krytyce poddawane były same ubezpieczalnie Społeczne, które spełniają wszystkie inne czynności, za wyjątkiem skutecznego leczenia ubezpieczonych.

I tak:

Ambulatorium Ubezpieczalni w Ustroniu mieści się w lokalach gminnych magistratu. Mała poczekalnia nie nadaje się do jednoczesnego przyjęcia kilkudziesięciu chorych wraz z towarzyszącymi im osobami. Nic dziwnego, że chorzy i skałeczeni wysiadają na brudnych schodach korytarza i czekają na lekarza. Dodać należy, że przy wspólnym wejściu znajduje się między innymi w lokalach magistratu biuro meldunkowe dla kuracjuszy, wobec czego nieunikniona jest styczność ich z chorymi. Dziwimy się, że Wydział gminny pozwala na to, żeby gmach magistratu w uzdrowisku stawał się rozsadnikiem chorób zakaźnych, że w ogóle lekarz gminny i zdrojowy toleruje taki stan rzeczy.

(Śląska Brygada nr 20)

GRALI DLA KOLEGI

19 marca w sali gimnastycznej SP-2 odbył się Turniej Piłki Siatkowej zorganizowany przez sekcję siatkówki TRS „Siła”. W turnieju wzięło udział sześć drużyn. Pierwsze miejsce zajęła reprezentacja TKKF-u „START” z Cieszyna, drugie — reprezentacja Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej z Bielska-Białej, natomiast trzecie wywalczyła jedna z dwóch drużyn ustroniskich TRS „Siła” w składzie Marek Lang, Zbigniew Lach, Marek Bobola, Tomasz Kotarski, Zbigniew Gruszczyk, Jarosław Ruszkowski. Pozostałe drużyny, które brały udział w rozgrywkach to zespoły z Simoradza, reprezentanci TKKF-u Skoczów i drużyna „Siły” z Ustronia. W czasie turnieju przeprowadzono także zbiórkę pieniędzy na pomoc dla byłego zawodnika Olimpi Golezów, który uległ wypadkowi. Był on obecny na sali i z zainteresowaniem przyglądał się poczynaniom kolegów na parkiecie. Turniej oprócz czysto sportowej strony, był także okazją do spotkania się ustroniskich siatkarzy i wspomnienia dawnych czasów.

Ostatnim akcentem siatkarskiego dnia w „dwójce” było spotkanie pomiędzy drużyną „Beskidu” Skoczów i reprezentacją złożoną z najlepszych zawodników uczestniczących w turnieju. Zgodnie z oczekiwaniami „Beskid” wygrał pierwszego seta lecz w drugim doszło do sensacji. „Zawodowcy” ze Skoczowa nie zdołali zdobyć nawet pięciu punktów będąc jedynie cieniem dla szalejących na parkiecie oldboyów. Decydujący trzeci set należał już do „Beskidu”, choć wyrównana walka trwała do ostatniej piłki. (md)



Fot. W. Suchta

Roztomili ustróniocy!

Jakóż tam, ludczkowie złoci, macie już porobiłone przed tymi Wielkanocnymi Świątami? Nóż, isto już, bo przeca tak po prowadzie już od Wielkiego Czwortku już sie po kapce zaczyno świnyć i żodnej grubszej roboty by sie miało nie robić. Kartki na Świynta też już chyba posłaliżecie, kómu trzeja, a kiery o was pamiyntoł, to już też isto wóm na Świynta kartke z powinszowanim posłoł. Tóż my tu w redakcyi też wóm chcemy, roztomili ludkowie, pięknie na ty Wielkanocni Świynta powinszować.

Nóż, to wóm pięknie winszujemy szczynsio, zdrowio i wszelikigo Bożego błogosławyństwo. Winszujemy wóm, cohyście sie dycki dobrze mieli, żyli w zgodzie, w spokoju i cohyście sie dycki radowali, choć nikiedy je doś rozmaitej użyry. Ale jak se to tak człowiek porozmyśło, to dycki sie znóndzie coś, za co by trzeja Najwyższemu podziynkować.

Jo też tak od siebie chciała wóm powinszować, cohy to wszystko, co nima w waszym życiu dobre, było kaj zagrzebane w jakijnajwiynkszej dziurze i cohyście z Bożóm pumocóm mógli wszystko zacząć po nowymu. Mie sie to tak samo tyczy, bo przeca tago każdy człowiek potrzebuje, aji tyn najporzónniejszy, bo przeca nima takigo, cohy nımıoł żodnej chyby. Ale Tyn, kiery dwa tysińce roków tymu umiyrół i powstół zmartwych, może nóm pumóc tak żyć, cohy Ónymu sie móгло nasze życie podobać. Muszemy Go jyny popytać, cohy nóm przeboczył, co my po teraz źle robili i cohy nóm pumóg sie zminić, to Ón to zrobi. Pismo Świynte to nazywo narodzynim na nowo i prawi, że każdy sie musi na nowo narodzić. Podziwecie sie, tam je napisane, że musi, a nie, że by móğ abo że by to było piękne, jak by to zrobił. Tóż jak musi, to musi. Nima też to tak, że jak już to kiery zrobi, to już mu sie potym nigdy nie przitrefi zrobić cosikej nie tak, jak trzeja. Ale jak sie człowiek do tego przed Bogym przizno i popyto o przeboczyni, to zaś może z Bożóm pumocóm po nowymu żyć. Dyć na to było to Zmartwychwstani.

Nie gniywejcie sie na mnie, ludczkowie złoci, żech wóm tak napisala i jo sie wcale nimóm za lepszóm, bo uznawóm, że mie też tego trzeja, ale porozmyślejmy se o tym przez ty Świynta, bo to je straszecznie ważno wiec. A spoczniymy se też, cohy zaś potym mieć chynć do roboty. Oto niedowno godziny pómknyni do przodku i trzeja o godzinie rychlij stować, ale jak jyny sie ociepli i słóneczko zacznie przigrywać, tóż nóm nie bydzie tak ciynżko stować rychlij do roboty o te godzinie. Na dyć roboty se trzeja szanować, bo coroz wiyncej ludzi je bez roboty. Tóż winszujym tym, co robote mająm, cohy ji nie stracili, a tym, co nimająm roboty, cohy jóm jak najpryndzyj naszli.

Hanka z Manhattanu

POZIOMO: 1) porcja, dawka 4) nad zlewozmywakiem 6) duchowny prawosławny 8) zbior, drań 9) złociste z pianką 10) może być małżeńskie 11) placone przez wasala 12) mężczyzna w płynie 13) średniowieczny wędrowiec 14) z rodziny mew — siewek 15) pnienie drzew na wodzie 16) elegancja, wytworność 17) reklama świetlna 18) dawniej Rodezja 19) rzadkie imię kobiece 20) dzielił Pawłaka i Kargula

PIONOWO: 1) do usuwania owłosienia 2) ktoś z temperamentem i humorem 3) na kartofle 4) suknia na obręczach 5) po niej do kłębka 6) mała gwiazdka o słabym świetle 7) rodzaj wielokąta 11) mieszkaniec Wilna 15) na kwiaty

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Termin nadsyłania rozwiązań upływa 12 kwietnia.

Rozwiązanie krzyżówki nr 9

SEGREGUJMY ODPADY

Nagrodę otrzymuje Ewa Marszałek z Ustronia, oś. Manhattan 10/48. Zapraszamy do redakcji.

Krzyżówka ze sponsorem nr 13

100 tysięcy 100 tysięcy 100 tysięcy 100 tysięcy 100 tysięcy



**GAZETA
USTRONSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny Wojciech Suchta. Adres redakcji: 43-450 Ustroń, Rynek 1 (Ratusz), pok. nr 5, parter. Tel. 34-67. Zastrzegamy sobie prawo prerogatywowania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 14.00—18.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam. Skład: Fotoskład E. Dziadek, Cieszyn ul. Węgielna 3/32 tel. 238-87. Druk: CDW w Cieszynie. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 24.3.1994 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru 31.3.1994 r.